Rok I. Kraków, Wtorek 22 Października 1889. Nr. 22.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Dom Luiz I.

W wieku zaledwie lat 50 uległ Dom Luiz, król portugalski, złośliwej chorobie a korona Emanuła Wielkiego przyozdobiła skronie nowego władcy. Jeżeli się pominie tuszę, która w latach ostatnich bardzo u niego wzrastała, wyglądał Dom Luiz wcale młodo i dla nieświadomego trudno było domyśleć się, że liczy już lat 50. Rysy zmarłego były czysto germańskie a nos jego przypominał Koburgów, których krew płynęła w nim po ojcu. Śmierć, która obecnie rozgospodarowała się w pałacu lizbońskim de Ajuda, wysłała tam niejako swego zwiastuna, który przed dwoma tygodniami brata królewskiego, naczelnego inspektora konnicy Dom Augusta, księcia Braganza, powołał na tamten świat wskutek choroby sercowej. Obecnie, kilka dni przed 50. rocznicą narodzin, pośpieszył za nim król Dom Luiz. Zmarły monarcha pochodził z drugiego małżeństwa Donny Marji da Gloria, królowej portugalskiej, z księciem Ferdynandem Koburg-Kohary.

Urodził się 31 października 1838 roku i miał pięciu braci. Najstarszy z nich król Dom Pedro V, wstąpił na tron po śmierci Donny Marji w kwiecie wieku. Małżeństwo jego z księżniczką Hohenzollern było szczęśliwe i kazało spodziewać się następcy tronu. Młoda królowa przecież zmarła w pierwszych miesiącach błogosławionego stanu. Kiedy Dom Pedro gotował się do nowych związków małżeńskich zapadł na febrę, która zabiła go w przeciągu dni kilku. Wyprzedził ten wypadek zgon braci królewskich: dwudziestoletniego Ferdynanda i ośmnastoletniego Jana. Na osierocony tron wstąpił więc Dom Luiz dnia 11 listopada 1861 roku, a wstąpił nań wśród zamieszania i walk ulicznych.

Podburzony bowiem przez podżegaczy lud, zarzucał mu publicznie, że spowodował śmierć króla i obydwu wspomnianych książąt. Dom Pedro rządził lat 28 jako szesnasty w rzędzie monarchów z domu Braganza.

W czasie swego panowania zmienił w państwie swem bardzo wiele na lepsze. Uwolnił przedewszystkiem kraj z pod przewagi możnych i ułagodził szkodliwe spory stronnictwa, natomiast ściśle stosował się do przepisów konstytucji.

Karę śmierci zniósł krótko po wstąpieniu na tron a następnie postarał się o zniesienie majoratów i fideikomisów. W zapędach swych reformacyjnych posuwał się czasem zbyt daleko.

Zniósł bowiem konkordat, rozpoczął walkę z Kościołem i wydał ustawę o kazalnicy, podobną kubek w kubek do świeżo ogłoszonych praw włoskich. Małżonką Dom Luiza była od lat 26 królowa Marja Pia, córka króla Wiktora Emanuela.

Obdarzyła ona męża dwoma synami, którzy dziś już są pełnoletnimi. Dom Luiz, który przed rokiem był gościem cesarza Franciszka Józefa w Ischl i przy tej sposobności zamianowany został szefem 5-go pułku piechoty, pracował także na polu literackiem. Podobnie jak stryj jego, król Jan saski, tłómaczył on arcydzieła obcych literatur na język swego ludu. Najważniejszem jego dziełem, nad którem pracował lat 12, jest tłómaczenie dramatów Szekspira. Zmarły król lubił pokój, wspierał nauki i sztuki i odznaczał się skromnością.

Nowy król Dom Karlos I. urodził się 28 września 1863 r. Miał do tej chwili stopień kapitana konnicy i był kapitanem porucznikiem portugalskiej marynarki wojennej. Małżonka jego królowa Amalja, którą młody król pojął 22 maja 1886 r., jest córką hrabiego Paryża. Obecny następca tronu Ludwik Filip, książe Beiry, urodził się r. 1887 dn. 21 marca. Król Dom Carlos I. miał miejsce i głos w senacie portugalskim „camera dos pares“ i był już raz w r. 1887 rejentem i wicekrólem. Brat królewski Alfons nosi tytuł księcia Oporto.

Że zmarły nie należał do ludzi codziennych i umiał sumiennie spełniać obowiązki monarsze, o tem przekonywa nas fakt następujący:

Król Alfons hiszpański umarł. Śmierć ta obudziła w Portugalji żywe współczucie. Mimo, że w Hiszpanji szalała wtedy cholera, postanowił brat królewski, książe August, udać się do Madrytu na pogrzeb. Książe pojechał, ale nim jeszcze Hiszpanję opuścił, rozchorował się śmiertelnie w Lizbonie jego ojciec, a więc i ojciec króla Ludwika, tytularny król Ferdynand. Ledwie książe August o tem się dowiedział, pośpieszył z powrotem, na granicy jednak zatrzymano go, mówiąc, że właśnie z rozkazu rządu została zaprowadzona pięciodniowa kwarantanna dla osób z Hiszpanji przybywających. Napróżno książe tem się zasłaniał, że jest bratem królewskim. Władze graniczne stanowczo mu oświadczyły, że nie wolno im robić żadnych wyjątków. Wtedy książe zatelegrafował do króla, prosząc o przepustkę. Na to monarcha mu odpowiedział, że kwarantanna jest dla wszystkich, a więc i dla niego. Stary król Ferdynand w rzeczy samej umarł, nie ujrzawszy swego syna Augusta, a gdy ten robił później z tego powodu królowi gorzkie wyrzuty, Dom Luiz odpowiedział: „Jak straszną odpowiedzialność wobec narodu byłbym na siebie przyjął w takim razie, gdybyś ty był właśnie cholerę przywiózł do Portugalji! Jako ojciec mego narodu, muszę wszystkich równo kochać i o nich dbać“. Był to postępek bardzo surowy, ale i bardzo sprawiedliwy.

O ostatnich chwilach nieboszczyka, telegrafują z Lizbony dnia 19 b. m. O godz. 11 pochylono flagę, zatkniętą na cytadeli i zaraz potem strzały działowe oznajmiły poddanym, że król kona. Królowa przez ostatnich 12 godzin nie odstępowała od łoża umierającego i cały ten czas jego rękę w swoich dłoniach trzymała. W ostatniej chwili przystąpili do niego ministrowie, nuncjusz i urzędnicy dworscy. Wszyscy byli głęboko wzruszeni. O godzinie 1 strzały działowe w Lizbonie rozgłosiły bolesną wiadomość o śmierci monarchy. Na znak żałoby pozamykano natychmiast wszystkie magazyny w stolicy, a w kościołach odezwały się dzwony żałobne.

Jak według zwyczaju ministrowie przedstawiają się nowemu królowi, złożyli równocześnie w jego ręce swoje teki. Król atoli nie przyjął dymisji i zatwierdził ich na dotychczasowych stanowiskach. Równocześnie zostały rozpisane wybory polityczne.

Fundacja barona Hirscha.

Od jednego z wybitniejszych obywateli krakowskich otrzymujemy następujące uwagi:

Kraków d. 20 października.

Fundacja barona Hirscha ma w swej obecnej formie — jak to słusznie zauważono — charakter ekonomiczny ujemny. Pozwalając bowiem korzystać z dobrodziejstw swej hojności wyłącznie swym współwyznawcom, pozbawił fundator instytucje mające zawdzięczać swe powstanie jego miljonom, charakteru czysto filantropijnego (jaki posiadać powinny) i wytworzył z nich czynnik dla naszego społeczeństwa w wysokim stopniu szkodliwy i groźny.

Pod tym względem nie ma się co łudzić, i byłoby naiwnością lub brakiem dobrej woli sądzić inaczej.

Społeczeństwo nasze posiada wiele ran jeszcze niezabliźnionych, wiele klęsk i nieszczęść spadło na jego barki; więcej też niż każde inne potrzebuje ono *siły odpornej*, *energji i inteligencji*, by mogło stać się silnem i *odrodzić się* ekonomicznie.

Na wszystko też, co temu odrodzeniu na drodze staje, baczną uwagę zwrócić należy i zawsze być przygotowanym do obrony. Błędem byłoby zaś do niedarowania przeceniać własne siły i zachowywać się biernie wobec wroga. Niestety, kwietyzm, to jedna z największych naszych wad, to jeden z najniebezpieczniejszych naszych wrogów. Stereotypowe: „Jakoś to będzie“ stało się — wstyd wyznać — hasłem i pocieszaniem zbyt wielu. — W ospałości i bezczynności pogrążeni, zamykają oni oczy na widok niebezpieczeństwa i śpią spokojnie... nad przepaścią. Zbudzić się przecież raz wypada a jest świętym obowiązkiem uczynić to w przededniu nowych nieszczęść, grożących naszemu krajowi. Fundacja bar. Hirscha to ciężki cios zadany naszym stosunkom ekonomicznym, szczególnie zaś *rzemiosłu i rolnictwu*. Nie mając zamiaru pisać uczonego artykułu, nie chcę posługiwać się tu materjałem statystycznym, sądzę jednak, że każdy obznajmiony choć powierzchownie z położeniem Galicji, przyznać mi musi, że cały prawie handel eksportowy (szczególniej materjałów surowych) i handel detaliczny w miastach prowincjonalnych spoczywa w rękach żydowskich. Przemysł rolniczy przechodzi również powoli ale systematycznie w ręce semickiego szczepu, a między namzwi-kami właściciele większych posiadłości zbyt często (we wschodniej Galicji) spotykamy rozlicznych Tillesów i Bergów. Dotychczas tylko *rzemiosło* i *mała* własność ziemska były wolniejsze od względów synów Izraela.

Miljony paryskiego bankiera mają zapełnić tę lukę - one bowiem mają posłużyć do stworzenia zakładów, mających wykształcić zdolnych i biegłych izraelitów — rzemieślników; one wreszcie — co jest najniebezpieczniejszem — powołane są do wytworzenia *małej własności ziemskiej żydowskiej*. Nie trudno — zdaje mi się — odgadnąć, na czem niebezpieczeństwo polega. Ogół żydowstwa u nas nie posiada, jak np. żydzi angielscy *poczucia narodowości*. Żyd galicyjski nie jest, jak to być powinno *polakiem mojżeszowego wyznania*; on jest *żydem* i niczem więcej jak *żydem* i na tem też polega jego błąd i wina. Nie chcemy umywać rąk i twierdzić, żeśmy zupełnie niewinni, żeśmy zrobili wszystko, co było potrzeba, aby żydzi znaleźli się w naszych szeregach; każdy jednak bezstronny spostrzegacz przyznać musi, że główny ciężar winy nie leży po naszej stronie. Żydzi dzisiaj po wiekowym w kraju naszym pobycie, nie zrośli się z nami, nie ukochali tej ziemi, która otwarła swe gościnne podwoje i tak dzisiaj, jak przed 400 laty tworzą oni społeczeństwo w społeczeństwie, społeczeństwo oparte na zasadach, których nam nasza tradycja i religja pochwalać i podzielać nie pozwala. Nie jestem antysemitą i nie potępiam żydów dla ich pochodzenia, ale stanowczo twierdzić muszę, że stanowią oni w procesie rozwoju naszego życia ekonomicznego i narodowego czynnik w wysokim stopniu szkodliwy i ujemny.

Przeciw groźnym skutkom tego czynnika szukać i znaleść należy środki mogące przeciwdziałać mu skutecznie. — Nie możemy wprawdzie miljonom br. Hirscha przeciwstawić miljonów, bo kraj nasz jest ubogi i wycieńczony; możemy jednak im przeciwstawić środek daleko silniejszy i skuteczniejszy, bo potęgę z charakterem wybitnie moralno narodowym, a tym jest *wspólna według rozumnego planu zorganizowana praca całego kraju, całego społeczeństwa, przeniknona jednym duchem, zmierzająca do ogólnego odrodzenia*.

Wszyscy dobrze myślący powinni porozumieć się wzajemnie, uznać doniosłość grożącego niebezpieczeństwa i połączyć się w jedno ciało, utworzyć jedną silną *Ligę*, którą możnaby nazwać *Ligą chrześcijańską publicznego dobra*.

Rzucając tę myśl w nadziei, że nie jestem odosobniony i że mój głos nie pozostanie bez skutku, zastrzegam sobie na później przesłać Szanownej Redakcji plan organizacji powyżej projektowanego Stowarzyszenia.

Informacje.

W myśl instrukcyj, wyrażonych przez sejmową komisję dla gospodarstwa krajowego, postanowił Wydział krajowy wystosować okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych w sprawie akcji ratunkowej dla dotkniętych nieurodzajem. Już przed paru miesiącami odniósł się Wydział do Namiestnictwa, aby za pośrednictwem starostw zebrało materjały służyć mogące za podstawę do rozwinięcia należytej akcyi pomocniczej, pragnąc zaś, aby w powiatach silniej dotkniętych nieurodzajem rozpoczęto wcześniej niż zwykle budowę dróg powiatowych i gminnych, co mogłoby dostarczyć zarobku ludności i złagodzić następstwa nieurodzaju, wezwał wydziały powiatowe 42 powiatów, aby przedłożyły odpowiednie projekty i kosztorysy robót około budowy lub naprawy dróg, któreby można natychmiast rozpocząć. Obecnie postanowił Wydział krajowy zebrać jeszcze liczniejsze materjały, jużto dla sprawiedliwego rozdziału pożyczek udzielonych na roboty publiczne pod gwarancją gmin i powiatów, a w części na zapomogi gospodarzom rolnym potrzebującym pomocy, jużto dla dostarczenia podstawy Sejmowi do rozwinięcia dalszej akcji ratunkowej. W skutek tego wezwał Wydział krajowy wszystkie wydziały powiatowe do przedłożenia sprawozdań, któreby dały o ile możności jak najdokładniejszy i najsumienniejszy obraz rozmiarów nędzy, położenia ludności, zapasów zboża i paszy, obecnie prowadzonych robót, mogących ludności dostarczyć zarobku, tudzież innych miejscowych warunków, które mogłyby wpłynąć bądź ujemnie, bądź dodatnio na położenie ekonomiczne ludności powiatu.

Równocześnie otrzymały wydziały powiatowe polecenie, aby przedstawiły Wydziałowi krajowemu swe wnioski, co do sposobu niesienia pomocy, którymby wydział powiatowy uważał za najskuteczniejszy w danych warunkach, a mianowicie przedłożyły wnioski swe, co do podjęcia robót publicznych, powiatowych lub gminnych, dla dobra powszechnego pożytecznych, które należałoby podjąć w powiecie celem dostarczenia ludności zarobku. Z uwagi na to, że rozporządzenie cesarskie z dnia 6 października b. r. oprócz 300.000 złr. w. a. zasiłku bezzwrotnego przeznaczonego w części także na roboty publiczne dla dostarczenia zarobku ludności, przeznacza kwotę 600.000 złr. w. a. na bezprocentowe w 6 równych rocznych ratach począwszy od 1 stycznia 1892 spłacalne pożyczki, które mają być udzielane w pierwszym rzędzie powiatom i gminom na wykonanie robót publicznych powszechnej pożyteczności, przeto mają wydziały powiatowe przedłożyć Wydziałowi krajowemu swą deklarację co do tego: jakie roboty publiczne zamierzają wykonać, załączając, jeśli to możebne, plan przedsiębiorstwa i zarys kosztów, jakie ono za sobą pociągnąć może, oraz mają wezwać gminy swego powiatu do dania deklaracji, co do tych robót, któreby gminy te podjąć się chciały dla dostarczenia ludności zarobku.

Sprawozdanie co do powyżej wymienionych kwestyj mają wydziały powiatowe do 8 dni nadesłać Wydziałowi krajowemu.

Z prowincji.

Burakówka, powiat Zaleszczyki, d. 18 października.

(List „Kurjera Polskiego“).

Dnia 10 t. m. zmarł tu mężczyzna żonaty, nazwiskiem Grzegorz Walków. Na ciele jego oglądacz zwłok znalazł dziurę w czaszce, dwie takie same na krtani i zdarcie gwałtowne skóry na ręce. Dano znać urzędownie od zwierzchności gminnej do sądu powiatowego w Tłustem. Sąd polecił dopiero 13 b. m. ciało pochować „prowizorycznie“, zanim zjedzie komisja sądowa i wypadek bliżej zbada. Oto już tydzień upływa od pochowania, a półtora od śmierci, a komisji nie widać. Zwłoki złożone na cmentarzu

blizko wioski, przykryte w grobie tylko kukurydzianką, łatwo mogą być w złym zamiarze naruszone, bo straży niema koło niego żadnej. Dziś dowiaduję się nawet, że psy odgrzebały ziemię z „prowizorycznego“ grobu; kto wie coby były zrobiły dalej, gdyby przechodnie ich nie spędzili. Dano znać do zwierzchności gminnej, ta wysłała jednego z członków, by ciało drugi raz zagrzebał. Nie wiemy, jak długo to trwać będzie. Ustawy policyjno-sanitarne w naszych gminach tylko na papierze; nie mówiąc już o innych stosunkach zdrowotnych, to widocznem, że wyziewy z grobu połykają mieszkańcy, a dodam, że w blizkości cmentarza stoi kościół i plebanja a zaraz za nią domy wiejskie.

Panowie posłowie w Sejmie niech tą drogą dowiedzą się o stosunkach gminnych, będzie to mały komentarz do projektowanej nowej ustawy gminnej, a szersza publiczność o szybkiej procedurze w naszych sądach. Zwracamy na ten fakt uwagę p. Prokuratora Sądu obwodowego w Tarnopolu, może jeszcze urzędowe doniesienie z Sądu z Tłustego nie doszło go. Wyjaśnienie podejrzanego morderstwa wskutek zwłoki może być trudniejsze.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Obok śmierci króla portugalskiego najważniejszą sprawą polityczną jest w tej chwili zjazd dwóch sojuszników w Monzy: cesarza niemieckiego z królem włoskim. Według telegramów, które ztamtąd nadeszły, obadwa monarchowie uściskali się serdecznie i w powozach dworskich udali się do zamku. Królowa włoska ucałowała także kilkakrotnie cesarzowę. Wilhelm rozmawiał długo z Crispim, a zaś Humbert z Herbertem Bismarkiem, który w tej podróży swego ojca zastępuje.

Podczas gdy na północy Włoch całują się nieprzyjaciele papieztwa, równocześnie Leon XIII. przyjmował w Rzymie pielgrzymów francuskich, na których czele stał arcybiskup Rheims, kardynał Langénieux. Jutro prawdopodobnie będziemy już wiedzieli, co Papież na przemówienie kardynała powiedział. Spodziewano się, że Ojciec św. powie przy tej sposobności coś o kwestji robotniczej, gdyż od dłuższego czas poświęca on jej szczególniejszą uwagę.

Gdy mowa o Papieżu, nie sposób pominąć milczeniem tego, co sławny uczony francuski, Renan, powiedział w tych dniach do korespondenta *Standardu*. Według mnie — rzekł on między innemi — Leon XIII. nie ma wielkiego wyboru. Poddanym króla Humberta nie może on zostać, a ponieważ jak długo istnieje państwo włoskie nie odzyszcze on ani krzty dawnej władzy świeckiej, przeto nie pozostanie mu nic, jak Rzym opuścić“.

Młodoczesi oddali 19 b. m. pierwszą salwę do namiestnika hr. Franc. Thuna. Izbie przedłożono dwie interpelacje i jeden wniosek, wszystkie skierowane przeciw namiestnikowi, ponieważ jego odpowiedź na interpelacją w sprawie rozwiązania czytelni akademickiej, swą formą i treścią wywołała gwałtowne wzburzenie w młodoczeskim obozie. Młodoczechom zależało przedewszystkiem na tem, żeby się ująć za swym przewodniczącym prof. Tilscherem, którego namiestnik wprost zaczepił, ponieważ i on podpisał interpelacją, spowodowaną rozwiązaniem czeskiej czytelni akademickiej.

Pierwszą interpelację imieniem młodoczechów wniósł poseł hr. Kaunitz, brzmiała ona: Jak to namiestnik może usprawiedliwić, że na ostatniem posiedzeniu przekroczył granice wytyczone porządkiem rozpraw, a z posłami postąpił sobie w ten sposób, jaki przysłuża tylko marszałkowi krajowemu, że zapomniał o obowiązku winnym Sejmowi i naruszył wolność i nietykalność posłów. Druga interpelacja pochodziła od posła Krumbholza. Powołuje się ona na równouprawnienie obydwu języków w Sejmie i na pierwotne przywileje mowy czeskiej. Jeszcze w r. 1836 przysięgę koronacyjną składano wyłącznie w języku czeskim. Ustawa grudniowa potwierdza wyraźnie równouprawnienie obu języków. Tymczasem ku wielkiemu zdziwieniu namiestnik, najwyższy stróż praw, na czeską interpelacją odpowiedział tylko po niemiecku. Interpelacja stawia tedy namiestnikowi zapytanie, w jaki sposób chce pogodzić swoje postępowanie z istniejącemi prawami.

Wreszcie miała Izba załatwić wniosek posła Edwarda Gregra, w sprawie zmiany porządku rozpraw i wyboru dziewięcioczłonkowej komisji, mającej się zająć tą zmianą. Wniosek zmierza do tego, żeby w porządku rozpraw przyjęto uchwałę, na mocy której zobowiązuje się namiestnik na czeskie interpelacje odpowiadać po czesku. Namiestnik wysłuchał spokojnie czytania skierowanych przeciwko sobie interpelacyj, lecz odpowiedzi na nie nie dał żadnej.

OSTATNIA LEKCJA.

Opowiadanie małego Alzatczyka.

Przez

Alfonsa Daudeta.

Późno już było, gdym w dniu owym, który mi na całe życie w pamięci pozostanie, do szkoły się wybierał. Bałem się bury, a to tem więcej, że p. Hamel zapowiedział nam, że będzie pytał reguł gramatyki, do której czułem zawsze wstręt nieprzezwyciężony. Przyszło mi więc na myśl, by pójść za szkołę i pobujać trochę po łąkach i po lesie. Na polu było tak pięknie, tak ciepło.

Z lasu odzywał się przecudny śpiew ptasząt, a za tartakiem starego Wyperta mustrowali Prusacy swych rekrutów.

Wszystko to miało dla mnie daleko więcej powabu, jak nudna gramatyka, lecz zdobyłem się przecież na tyle siły, by przezwyciężyć pokusę i pośpieszyłem do szkoły. Gdy już koło merostwa przechodziłem, spostrzegłem, że tłumy ludzi obstąpiły czarną tablicę, na której zawsze za kratami wywieszano ogłoszenia. Od dłuższego już czasu z miejsca tego dochodziły nas same tylko złe wieści: o bitwach przegranych, rekwizycjach, nakazach komendanta pruskiego itd. Smutno mi się więc zrobiło na sercu i pomyślałem sobie: jakież znowu świeże spadło na nas nieszczęście? Minąłem już owe miejsce, gdy kowal Wachter, który wraz z swym czeladnikiem ogłoszenie za kratą przeczytał, głośno ku mnie zawołał:

— Nie potrzebujesz się tak śpieszyć, malcze, zajdziesz jeszcze zawsze na czas do szkoły.

Myślałem, że drwi ze mnie i bez tchu prawie wpadłem w małe podwórko szkolne.

Zwykle przed rozpoczęciem godziny, rozlegał się krzyk z klasy aż na gościniec. Uczniowie powtarzali swe lekcje, zatykając sobie uszy, by się nie słyszeć wzajemnie, a od czasu do czasu uderzał nauczyciel po ławkach swą wielką żelazną linją wołając: „Proszę o spokój“.

Licząc na ten gwar myślałem, że będę się mógł niepostrzeżenie do ławki dostać. Lecz na moje nieszczęście było wtedy cicho, jakby makiem zasiał.

Przez otwarte okno widziałem, jak moi koledzy nieruchomo w ławkach siedzieli i jak p. Hamel, ze swą groźną, linją po klasie się przechadzał.

Nic nie pomogło, musiałem wśród największego spokoju drzwi otworzyć i wejść do klasy.

Ze wstydu i obawy przed karą, zaczerwieniłem się aż po uszy, lecz p. Hamel spojrzał na mnie bez gniewu i rzekł spokojnie:

— Idź prędko na twe miejsce, Karolku, omalbyśmy bez ciebie lekcje rozpoczęli.

Przeszedłem przez całą prawie ławkę i usadowiłem się na mojem miejscu.

Tutaj dopiero, gdy już ochłonąłem ze strachu, spostrzegłem, że nasz nauczyciel miał na sobie piękny zielony surdut, koszule z falbankami i czarne jedwabne spodnie, które tylko w dniach inspekcji lub przy rozdawaniu świadectw przywdziewał.

W całej klasie był nastrój nadzwyczaj uroczysty.

Lecz najbardziej mię zadziwiło, że ławki które dotychczas próżne stały, zajęli ludzie starsi z naszego miasteczka: dawny mer, stary dyrektor ze swym trójśpiczastym kapeszem, inwalida listonosz i wielu innych.

Stary dyrektor przyniósł nawet zużyty elementarz, a rozłożywszy go na kolanach, wetknął okulary między jego kartki.

Gdym się jeszcze nad tem wszystkiem zastanawiał, usiadł p. Hamel w katedrze i odezwał się do nas tym łagodnym lecz pewnym głosem, którym mię przywitał:

— Moje dzieci dziś już poraz ostatni udzielam wam nauki.

Nadszedł rozkaz z Berlina, by we wszystkich szkołach Alzacji tylko po niemiecku uczono. Dzisiejsza lekcja jest ostatnią lekcją francnskiego języka. Proszę was, bądźcie uważni!

Tych kilka słów wstrząsnęło mną głęboko.

To więc było owo ogłoszenie za kratkami!

Ostatnia lekcja francuskiego a ja ledwo czytać umiałem. Nie miałem więc niczego już więcej się nauczyć; nigdy dalej w naukach postąpić!

Jakże żałowałem teraz tylu godzin straconych na wyjmowaniu gniazd ptasich w lesie i na ślizgawki w zimie!

Jakże drogiemi wydawały mi się wszystkie me książki: historja biblijna i gramatyka, które mi przedtem tak bardzo ciężyły! Toż samo myślałem teraz o p. Hamel.

Na myśl samą, że się z nim rozłączę, że się już nigdy z nim nie zobaczę, zapomniałem o wszystkich karach, o wszystkich uderzeniach linją, które od niego otrzymałem.

Biedny człowiek! Dla uczczenia tego ostatniego dnia szkolnego przywdział ten strój świąteczny. Teraz już pojąłem dlaczego ci starzy do szkoły przyszli i w tylnich zasiedli ławkach.

Miało to być niejako wyrazem podziękowania dla naszego nauczyciela za jego czterdziestoletnią pracę!

Tak daleko posunąłem się w rozmyślaniach, gdy nagle zerwałem się, usłyszawszy swoje nazwisko.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 22 października przypada uroczystość św. Hilarjana, opata. Kształcił on się w Aleksandrji i w tem znakomitem mieście wielkie zrobił postepy w naukach. Po odziedziczeniu majątku, św. Hilarjan rozdał go nbogim i wkrótce zasłynął jako cudowny lekarz chorych. Grób zmarłego błyszczy mnóstwem cudów. Św. Hilarjan zmarł 22 października 371 roku.

Kalendarz. Dziś Hilarjana i Korduli; jutro Jana z Kapistranu.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce. dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* *Koło nauczycieli szkół wyższych* w Krakowie odbyło w d. 28 września i 19 b. m. dwa posiedzenia przy licznym udziale członków. Prof. *St. Siedlecki* uwiadomił zgromadzonych o ukończeniu druku 2 tomu „Bibljoteki pedagogicznej“ zawierającego X. Grz. Piramowicza „Mowy miane w Towarzystwie do ksiąg elementarnych w latach 1776—1788“, zachęcając członków do nabywania tego pożytecznego a dla poznania prac Komisji Edukacyjnej nader ważnego wydawnictwa. Następnie *Dyr. J. Rotter* mówił „O wystawie paryskiej“, kreśląc ogólne wrażenia z Paryża, zwłaszcza charakteryzując budowle tak publiczne jak i prywatne. Z samej wystawy przedstawił wrażenia odebrane na wieży Eiffel, w pawilonie maszyn, w pałacu przemysłu artystycznego, w dziale etnograficznym i zakończył ogólnemi uwagami, zapowiadając sprawozdanie fachowe o przemyśle i szkolnictwie na jedno z najbliższych posiedzeń.

Dr. Fr. Bylicki przedstawił wrażenia wyniesione z podróży po Zachodzie, zwłaszcza z Londynu; skreślił obraz społeczeństwa londyńskiego i strejku robotników na dokach, którego był świadkiem, następnie scharakteryzował żebractwo i dobroczynność angielską, opisał imponujący ogromem przepych pałaców angielskich, salon i życie towarzyskie, a nakoniec wieś w okolicy Londynu. Przewodniczący *dyr. dr. Zathey* zastanawiał się „Jak zapobiec ubytkowi sił nauczycielskich?“ jaki się z roku na rok powiększa i władzom szkolnym uniemożliwia rozkład klas na oddziały równorzędne. Środkami do zapobieżenia temu złemu są zdaniem wnioskodawcy. 1) natychmiastowe mianowanie rzeczywistymi nanczycielami tych suplentów egzaminowanych, którzy przynajmniej 5 lat z kwalifikacją zupełną służą; 2) stworzenie instytucji t. zw. docentów gimnazjalnych, bądźto rzeczywistych, bądź honorowych, którzyby zasilali i odświeżali grona nauczycielskie. Pierwsi byliby to stypendyści z najzdolniejszych a biednych uczniów, którzy otrzymawszy zupełne utrzymanie przez stypendjum, zobowiązaliby się rewersem do odsłużenia przy szkole średniej najmniej pięć lat po ukończeniu studjów; drudzy byliby to zamożni a

---

20)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Ha — przerwał ksiądz, naturalnie, że nie, przyszliśmy panią odwiedzić, pocieszyć, przekonać, że nie jesteś sama, ani opuszczona przez wszystkich... Być może, że chcieliśmy o tem i owem pomówić, ale uważając, że pani pozostaje jeszcze pod wrażeniem pierwszego żalu, możemy to do jakiegoś czasu odłożyć.

— No tak — dorzucił Marczyński, — poczekamy aż się pani zupełnie uspokoi.

— Ja się uspokoję! — rzekła. — Nie! na to nie czekajcie; spokoju mi nic nie wróci, a przytomność umysłu mam. Mówcie, co mieliście mówić. O co tu idzie, panie Marczyński?

— Nieboszczyk wyraził wolę swoją przed śmiercią.

— Zapewne co do spraw majątkowych. Kierunek ich w dobrych spoczywa rękach — i co do mnie w tych rękach i nadal pozostawićbym go pragnęła, ale jeżeli mąż zostawił jakie rozporządzenia, wykonam je święcie. Jakież one są, mówcie panowie?

Marczyński głos zabrał:

— Proszę pani — rzekł, — co do majątku, a raczej zarządu majątkiem i wogóle mieniem pani i jej dziecka, nieboszczyk Leon zostawił mi pełnomocnictwo nieograniczone — i wyraził nadzieję, że pani darzyć mnie będzie takiem samem zaufaniem, jakie on miał dla mnie.

— Czyż możesz pan wątpić, panie Józefie!

— Dziękuję, że wierzysz mi pani, ale o majątek nieboszczykowi nie tyle chodziło, ile...

— O co? o co?

— W ostatnich czasach przed śmiercią myślał ciągle tylko o pani i dziecku — i tak księdza Mateusza, jakoteż i mnie prosił i zaklinał, żebyśmy byli dla was obojga opieką... i jak nadejdzie czas edukacji Misia, żebyśmy pani dobrodziejce przyszli z pomocą.

— Jabym was sama o nią prosiła!

— Dużo i długo o tem mówił do nas, a to zaś, co chciał pani powiedzieć, spisał i mnie do przechowania powierzył.

— Napisał, mówisz pan i to jest u pana. Dlaczegóż nie mam dotychczas tego pisma? daj mi je pan prędzej!

— Oto jest — rzekł Marczyński, wydobywając z zanadrza dużą, zapieczętowaną kopertę.

Pani Leonowa pochwyciła ją szybkim, gorączkowym ruchem i rzekła:

— Dziękuję panu. Możecie być pewni, że w najdrobniejszym szczególe wola mego męża będzie spełniona... a teraz, przepraszam was panowie, ale pragnę zostać sama. Nie bierzcie mi tego za złe, ale to przecież od mego męża, a on... on dla mnie pierwszy.

Marczyński z księdzem wyszli.

— Chodź księże do mojej stancji — rzekł pan Józef, — pomówimy.

Gdy weszli do składu rupieci, który stary kawaler mieszkaniem swojem nazywał, i usunąwszy jakieś stare rzemienie, usiedli na zakurzonej sofce, ksiądz się odezwał:

— Nic się tu dobrego nie święci, panie Józefie.

— Pod jakim względem?

— Nasza pani krucha jest. Czy uważałeś, jakie ma ręce rozpalone, jak szybko mówi, jak jej oczy błyszczą...

— Ze zmartwienia to, nic dziwnego...

— To gorączka, panie Józefie, gorączka wyraźna, wartoby po doktora posłać.

— Co też ksiądz mówi!? Ona na doktorów patrzyć nie zechce; powiada, że to są mordercy jej męża.

— Więc cóż robić?

— Alboż ja wiem.. poczekajmy do jutra, zobaczymy... Zdawało się, że taka silna, że Bóg wie jakie ciosy przeniesie...

Uradzili, żeby czekać do rana, a rano, jeżeli zmiany nie będzie, po doktora posłać. Posiedziawszy jeszcze z godzinę, ksiądz pożegnał Marczyńskiego i udał się na plebanję.

Nadeszła noc ciemna, ponura, bez gwiazd. Wiatr wstrząsał drzewami, jęczał w kominach, szarpał okiennice. Wioska utonęła w ciemnościach, nigdzie światła, nigdzie znaku życia — tylko w pokoju niegdyś pana Leona jasno.

Cztery świece palą się w dużym świeczniku srebrnym i rzucają jasność na rękopism rozrzucony po stole... Pani Leonowa czyta. Odrzuca arkusz po arkuszu, nad niektóremi dłużej się zatrzymuje, niektóre szybko oczami przebiega. A te oczy świecą nienaturalnym blaskiem, rzekłbyś, że pali się w nich; ręka, która kartki przerzuca, drży nerwowo, pierś faluje szybko, na twarzy wybladłej pojawiły się silne rumieńce.

Coś dziwnego, nieopisanego dzieje się z tą kobietą. Zapomina o rzeczywistości, czuje się przeniesioną w świat inny. Widziadła jakieś krążą koło niej, niepochwytne niby a wyraźne, przejmujące to rozkoszą — to przerażeniem i trwogą.

Utkwiła oczy w papier i czyta a raczej usiłuje czytać, ale przychodzi jej to z wielkim trudem, gdyż dzieją się dziwne rzeczy...

Drobne, czarne litery łączą się w jakiś zygzakowaty sznureczek i zlewają się w jedną całość, w jedną linię, która łamie się, zwija, drga, odskakuje od papieru; — to znów zwiększają się, nabierają kształtów dziwacznych, barwy ognistej, czerwonej, żółtej, wreszcie znikają zupełnie, jak gdyby je nagle wiatr zdmuchnął...

(Dalszy ciąg nastąpi).

zdolni uczniowie, którzyby czuli pociąg do zawodu nauczycielskiego, a zobowiązali się uczyć przynajmniej przez 3 lata, zanim stały obiorą zawód.

Nareszcie jako środek ostatni podał wnioskodawca 3) zmianę dotychczasowego sposobu awansowania nauczycieli w ten sposób, aby awansowali nie podług zakładów i przedmiotów, ale per turnum, jak w armji.

Nad wnioskami tymi toczyć się będzie dyskusja na następnem posiedzeniu.

* W bieżącym roku lekarze miejscy zaszczepili 1306 dzieci, używając krowianki dra Kubickiego.

* Namiestnictwo przyśpieszyło budowę nowego gmachu dla szkoły sztuk pięknych na Kleparzu.

* Minister Gautsch uczynił zawisłem założenie czwartego gimnazjum w Krakowie od obniżenia ofert ze strony Kasy oszczędności.

* Prezydjum sądu karnego odniosło się do magistratu o opinję, czy przeciw używaniu więźniów do przenoszenia mebli przy przeprowadzkach nie zachodzą jakie przeszkody, a to z powodu przedstawienia wniesionego przez Stow. posługaczy tutejszych do prezydjum przeciwko zwyczajowi. Magistrat, zważywszy, że stowarzyszenie posługaczy niema monopolu na tę gałąź zarobkowania, nie mniej, że więźniowie śpieszniej i znacznie taniej wypełniają swe obowiązki, odpowiedziało, że przeciw podejmowaniu tych robót przez więźniów nie ma żadnych przeszkód.

* W funduszach zapisu, dla udzielania pożyczek podupadłym rzemieślnikom, *Rudolfa* i *Dietla* znajdują się znaczne kwoty w gotówce. I tak w funduszu *Rudolfa*: 3984 złr. w *Dietla* zaś: 1179 złr. Z pierwszej fundacji udzielane są pożyczki w kwocie 250 złr. na 4%, a z drugiej po 200 złr. na 3%.

* Walne zgromadzenie Czytelni Akademickiej, które się rozpoczęło onegdaj o godz. 2 popołudniu, rozwiązał komisarz policji p. Juttner po trzygodzinnej dyskusji, w chwili, gdy kandydat na przewodniczącego p. Ernest Breiter, odpowiadał na interpelację jednego z członków zgromadzenia.

* P. Włodzimierz Tetmajer, utalentowany malarz, którego świeży obraz: „Z nad Wisły“, malowany „plainair“ ściąga licznych widzów na wystawę Sztuk pięknych, wyjechał wczoraj do Paryża. Wystawa paryzka nasunie chyba malarzowi niejeden piękny motyw, którego odtworzeniem wzbogaci swą tekę.

* Z salonu Sztuk pięknych. W niedzielę tłumy publiczności gromadziły się przed trzema obrazami, obok siebie postawionemi. Istotnie, artyści: Włodzimierz Tetmajer, Pruszkowski i De Laveaux nadali swoim utworom wiele poezji, natchnienia i włożyli w nie całą umiejętność doskonałej sztuki malarskiej. „Wiosna“ Pruszkowskiego nosi cechę artyzmu z Bożej łaski, „Z nad Wisły“ Tetmajera jest wyrazem nowoczesnych poglądów na zadanie malarstwa: tryska prawdą i poczuciem rzeczywistości jako też prostotą niezrównaną motywu. „Do miasta“ De Laveaux charakteryzuje wybornie dziewczęta wiejskie, kroczące szybko na targ z wiktuałami. Winszujemy młodym artystom zasłużonego powodzenia.

* Na Grzegórzkach, w domu p. Latkowskiej zapaliła się wczoraj w południe, w sklepie korzennym Efraima Grünberga nafta, podczas przelewania jej z blaszanki do rezerwoaru sklepowego i eksplodując poparzyła silnie naprzód parobka Piotra Turka, córkę Grünberga Faigę, która zaraz życie zakończyła. oraz żonę Grünberga, Marję Lorenz i Reislę Lemlerową, które to osoby znajdują się obecnie w niebezpieczeństwie życia. Oprócz tego zniszczyła wszystkie towary i urządzenie sklepowe, które palące się jeszcze, ugasiła dopiero straż pożarna. Turka odwieziono do szpitala, Feiglę do zakładu medycyny sądowej, reszta zaś osób pozostała w domu pod opieką lekarską. Straż policyjna z pp. Swolkienem, Balickim i Weisem przybyła na miejsce wypadku i udzieliła pomocy nieszczęśliwym.

* Krawcy wiedeńscy przysyłają do c. k. urzędników mnóstwo ofert z powodu mających być zaprowadzonych mundurów. Zwracamy uwagę naszych pp krawców na tę okoliczność, ponieważ ona sprowadzić może do miasta taką ilość mundurów z obcego rynku, że ztąd wypłyną spóźnione a niepowetowane narzekania.

* W sprawie rekonstrukcji drewnianego mostu pod Zamkiem, zwołaną została przez Starostwo, wskutek polecenia Namiestnictwa, mieszana komisja na dzień 25 b. m. o godz. 10 rano. W skład jej wejdą przedstawiciele władz rządowych, wojskowych i autonomicznych. Magistrat reprezentować będzie wiceprezydent dr. Schmidt, gminę: radca miejski p. Kwiatkowski, budownictwo zaś p. Wdowiszewski.

* Mieszkańcy ulicy św. Gertrudy wnieśli do prezydenta miasta petycję o wybrukowanie chodników. Wzdłuż tej ulicy stanęło kilka ładnych budynków.

* P. Herman Fritsch tutejszy przemysłowiec, otrzymał w gminie Olaszyi-Liszka na Węgrzech obywatelstwo honorowe, w uznaniu zasług, jakie tam około podniesienia produkcji wina położył. Ozdobny dyplom na pargaminie przesłał tamtejszy magistrat prezydentowi drowi Szlachtowskiemu, z prośbą o wręczenie go p. Fritschowi.

KURJER LWOWSKI.

* Wczoraj dopuścił się tutaj samobójstwa akademik 3 roku praw, Marjan Łopuszański, rodem z Sambora, syn tamtejszego dyrektora urzędów pomocniczych. Śmierć nastąpiła bezzwłocznie, gdyż strzał nieszczęśliwego skierowany był w pierś. Zmarły pozostawił kilka listów: do rodziców, kolegów i prof. Abrahama. Jako powód rozpaczliwego czynu wymieniają silne rozdrażnienie nerwowe. Wczoraj miał ś. p. Łopuszański zdawać pierwszy egzamin państwowy.

* Onegdaj odbyło się tu w jednej z sal uniwersyteckich walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego. Po prelekcji dra Wiktora Czermaka na temat „Ostatnie lata ks. Jerzego Lubomirskiego,“ zaprosił prof. Wojciechowski do przewodnictwa dra Piekosińskiego, poczem sekretarz dr. Balzer przedłożył roczne sprawozdanie. Prezesem Tow. został nadal prof. Ksawery Liske, wiceprezesem obrano dra T. Wojciechowskiego, skarbnikiem S. Kwiatkowskiego, członkami zaś wydziału pp. O. Balzera, Piekosińskiego, Pilata i Prochaskę.

* Onegdaj pobłogosławiony tu został związek małżeński pomiędzy p. Eugenjuszem Swobodą, praktykantem konceptowym namiestnictwa, a panną Anną Sziffnerówną.

* W ostatnim zeszycie *Przeglądu sądowego i administracyjnego* daje dr. Oswald Balzer szczegółowe sprawozdanie o wrześniowym zjeździe prawników i ekonomistów.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Gazeta Przemyska* omawia znowu sprawę urządzenia samoistnego urzędu cłowego w Przemyślu. „Kupcy nasi, pisze *Gazeta*, udali się obecnie do posła sejmowego dra Dworskiego, dla przyśpieszenia tej kwestji, którą w zasadzie uznało ministerjum skarbu“.

* O zakażeniu wody w Sanie pisze organ przemyski: „Kilka dni temu widzieliśmy na własne oczy, jak więźniowie z aresztów c. k. Sądu obwodowego czerpali tę wodę zakażoną do beczek i zawieźli ją do Sądu. Zabagnienie wody nadbrzeżnej sprowadza także wielką niedogodność w wyciąganiu na ląd belek nadeszłych tratwiami, gdy konie używane do tej pracy zapadają się po brzuchy w grzęskim mule. Wina w tym wypadku leży bezwarunkowo po stronie zwierzchności gminnej nie obsadzającej posady gospodarza miasta, nie można bowiem wymagać od drogomistrza miastowego, pełniącego prowizorycznie funkcję gospodarza, aby przy rozlicznych swoich czynnościach był wszędzie obecny i widział wszystko“.

* W Kalwarji Pacławskiej został 15 b. m. pobłogosławiony związek małżeński między p. M. Wowkonowiczem, oficjałem kolei, a panną Jadwigą Kościńską, córką inspektora szkół z Liska.

* Dyrektorem spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie obrany został p. A. Czołowski.

* Walne zgromadzenie Tow. Bursy im. Kraszewskiego odbędzie się dnia 27 b. m.

* W przystępie obłąkania gr. kat. kapelan powiatu bohorodczańskiego ks. Wł. Radzikiewicz podpalił stodołę plebańską, która zgorzała, wraz z krescencją wartości 200 złr. Nieszczęśliwy oddany został do zakładu w Kulparkowie.

* *Pogoń* tarnowska zdaje w ostatnim numerze sprawę z przebiegu zgromadzenia przedwyborczego, które miało zająć się przygotowaniem listy kandydatów na radnych miasta. Było ono dość burzliwe. Pismo kończy swą relację następującą uwagą: „My mimo to radzimy nie wiązać się bezwarunkowo z żadnem stronnictwem. Niech wyborcy głosują na kogoś jedynie dla tego, że jest to człowiek zacny i dla sprawy publicznej chętny a nie dlatego, że jest czyimś stronnikiem. Jeżeli miasto ma być oddane w ręce jakiegoś stronnictwa, to tem stronnictwem nie może być partja schlebiająca i służąca tej lub owej osobistości, ale jedynie bezfirmowe stronnictwo uczciwych ludzi. Pod tem hasłem stańcie wyborcy jutro i w dniach następnych do urny wyborczej!“

* Czwartkowe przedstawienie teatru tarnowskiego na dochód pogorzelców Bobowy nie dopisało.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Na drugiem posiedzeniu Sejmu bukowińskiego odczytano komunikat rządowy o przyzwoleniu przez cesarza 20.000 złr. tytułem bezzwrotnej zapomogi, a 30.000 złr. tytułem bezprocentowej pożyczki dla dotkniętych tegoroczną posuchą i wylewami mieszkańców Bukowiny. Marszałek prosił prezydenta kraju o złożenie wyrazów wdzięczności u stóp Tronu. Poseł Tittinger przedkłada petycję buk. Izby handlowo-przemysłowej o poparcie jej ponownego memorjału do rządu w sprawie otwarcia w Czerniowcach dyrekcji ruchu dla kolei państwowych. P. bar. Styrcea i tow. przedkładają wniosek następujący: „Sejm wyrazi życzenie, aby przy wszechnicy czerniowieckiej urządzonym został fakultet medyczny, do czego fundusz krajowy przyczyniłby się kwotą 80.000 złr., płatną w pięciorocznych ratach.

* *Gaz. Polska* w artykule: „Echo apologji“ występuje ostro przeciw osławionej Apologji gr.-orjentalnego konsystorza w Czerniowcach, wymierzonej na osłabienie katolicyzmu na Bukowinie.

* *Gaz. Polska* pisze: „Jedna z młodych mężatek, należąca do inteligencji przybyła onegdaj wieczorem na inspekcję policji z oryginalnem zażaleniem. Gdy przechodziła trotoarem obok kawiarni Europejskiej, grono stojących tam oficerów rozpoczęło głośną rozmowę, iż piękną panię należałoby asenterować, a jeden z nich oświadczył, iż dama jest „tauglich“. Skarżąca wyraz ten przyjęła, jako obelgę i żądała od policji satysfakcji, czemu jednak komisarz inspekcyjny nie mógł uczynić zadość“.

* Pani Mesur, młoda, 23-letnia mężatka w Botuszanach, od dłuższego czasu cierpiała na bezsenność, aby zaś sen sprowadzić, brała sama małe dozy morfiny. Przed kilku dniami w tym samym celu zażyła tak wielką dozę, że usnąwszy, — nie przebudziła się więcej... We wtorek odbył się w Botuszanach pogrzeb nieszczęśliwej.

KURJER POZNAŃSKI.

* W jednym z ostatnich numerów wychodzącej na Warmii *Gazety Olsztyńskiej*, donosi pewien zacny kapłan polsko-katolicki, co czyni dla swych dziatek polskich, aby nie zapomniały języka ojczystego. „U mnie uczą się — pisze kapłan ten — dzieci polskich rodziców po *polsku*. W tym celu sprowadziłem elementarze po 10 fen. i rozdałem rodzicom. Corocznie chodzi do mnie na naukę przygotowawczą do Sakramentów św. 70 do 80 dzieci polskich. Niemieckich dzieci jest tylko 3 do 4, którym nauki po niemiecku udziela kapelan. Dla dzieci, które na pierwszą naukę chodzą, kupuję polski katechizm mniejszy po 20 fen. Dla starszych dzieci kupuję katechizm średni po 40 do 50 fen. Wszystkim tym dzieciom daruję książeczkę do nabożeństwa „Anioł Stróż,“ która wyszła u Michałowskiego w Pelplinie i kosztuje 20 fen. Dla tych, co się uczą pisać po polsku, sprowadzam z Poznania elementarze po 50 fen“. Niestety księża, którzy tak postępują, należą do nielicznych wyjątków. Większość duchowieństwa warmińskiego giermanizuje przez kościół. Korzystając z wpływu swego na lud odwodzi go od czytania pism polskich, zwłaszcza zasłużonej *Gazety Olsztyńskiej*, dziatwę zmusza do kupowania niemieckich książek do modlitwy i spowiadania się po niemiecku. Ucisk moskiewski niczem wobec krzywd, jakie się dzieją polskim Warmiakom.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Okropny wypadek wydarzył się tu d. 19 b. m. Obok hotelu Schwendera, jakaś kobieta, prowadząca za rękę dziecko trzechletnie wpadła pod koła wozu tramwajowego. Matka została tylko skaleczoną, ale dziecko padło na miejscu, literalnie wpół przecięte.

* Dzienniki tutejsze zajmują się z żywem współczuciem, losem niejakiego Józefa Moricza, którego z Orestesem porównywują. Przed dwoma laty zabił on swego ojca, za to, że tenże maltretował żonę i dzieci, a gdy go na śmierć za ten czyn skazano, jego matka i siostra odebrały sobie życie w Debreczynie. Stało się to kilka dni temu, on sam nie został jeszcze dotąd stracony i znajduje się w więzieniu w Peszcie. Jeżeli zginie, cała rodzina zniknie z powierzchni ziemi.

* Wielka nieprzyjemność spotkała tu pewnego żydka, Salamona Benedykta, ajenta handlowego, który za to, że w restauracji Leichingera skradł jeden numer miejscowej gazety antysemickiej, został skazany na tydzień więzienia. Motywa sędziego były długie i wyczerpujące. Skazany wniósł apelację.

* Z Norymbergi donoszą, że na koszta kupna zbioru Sułkowskich złożono germańskiemu muzeum, prócz 15.000 marek uchwalonych przez norymbergską radę miejską, jeszcze 8.000 marek, którą to sumę złożyli dobrowolnie tamtejsi obywatele i mieszkańcy. Także z zagranicy wpłynęły hojne datki. W ostatnim numerze *Przewodnika germańskiego muzeum narodowego* opisano pokrótce pojedyncze sztuki zbioru. Według tego pobieżnego opisu składa się zbiór z pięciu oddziałów: Zbroje (ubiory turniejowe, ubiory na konie, napierśniki, tarcze miecze i sztylety, bojowe maczugi i młoty, proporce, broń, palna i t. d.), przedmioty sztuki plastycznej, naczynia domowe malowidła na szkle i obrazy.

KURJER WARSZAWSKI.

* Sanitarny stan miasta pogorszył się. W szpitalach ogólnych tylko 85 łóżek niezajetych, gdy przed kilku dniami ilość niezajętych dochodziła do 150. Urodziło się dzieci płci meskiej w ostatnim tygodniu 138, żeńskiej 154. Umarło kobiet 163, mężczyzn 156. Szerzy się w Warszawie zjadliwa ospa.

* P. Czesław Jankowski, poeta, przeniósł się ze wsi do Warszawy i objął z dniem 1 września kierunek literacki w *Kurjerze Codziennym*.

* Teatr nowy zajęty jest obecnie próbami z krotochwili Abrahamowicza i Ruszkowskiego pod t.: „Adwokat bez klijentów“. Rzecz ta zainauguruje przedstawienia na ul. Daniłowiczowskiej.

* Na dochód chorego prof. konserwatorjum, p. Lityńskiego, odbędzie się koncert 4 listopada w salach redutowych przy współudziale: Barcewicza, Michałowskiego, Wisnowskiej, Noiretówney i innych artystów.

* Według *urzędowego* doniesienia (znamy te doniesienia!) prawosławnego „arcybiskupa chełmsko-warszawskiego“ witali w Suwałkach także katolicy chlebem i solą, odbierając błogosławieństwo. To samo miało się dziać w soborze w Łomży.

KURJER WILEŃSKI.

* W Mińsku odbyło się walne zebranie Towarzystwa rolniczego. Zajmowano się bardzo poważnie sprawą dostaw zboża dla wojska na rok przyszły. Uchwalono podjąć się całej dostawy. Drugą sprawą było podniesienie kwestji utworzenia kasy wsparć i nagród dla służby rolnej. Pierwotny szkic wykonał członek komisji hr. Czapski. Los kasy zależeć będzie od przyszłego zebrania. Przyszłe zgromadzenie odbędzie się 22 października st. st.

* W Wilnie tydzień ubiegły upamiętnił się dwoma wypadkami. Najpierw uroczyste *otwarcie kościoła św. Jana* i wprowadzenie do niego nabożeństwa po kilkomiesięcznej przerwie, podczas której dokonano restauracji dokładnej i gruntownej. Na nabożeństwie inauguracyjnem był obecny naczelnik kraju. Drugą uroczystością było urzędowe poświęcenie i *otwarcie przytuliska dla szlachty ubogiej*, właściwie zaś lokalu tanich mieszkań przy Towarzystwie dobroczynności.

* Paulina Lucca, która u was nie znalazła pola do popisu, zamierza zaszczycić swym koncertem Wilno.

KURJER WOŁYŃSKI.

* Mamy do zanotowania kilka wypadków niesłychanie śmiałych *kradzieży koni*. Ciekawem jest, iż kradzież ta zaczyna przybierać formy nowe, dotąd niepraktykowane; wobec trudności zbycia konia skradzionego, zaczęto sprzedawać samą... skórę. W wypadkach tych trzeba się uciekać do haraczu, jaki opłacamy ...złodziejom.

Chłopi wymierzają sobie doraźną sprawiedliwość; np. we wsi Pępie schwytanych koniokradów przywiązali do sanek i zaczęli się nimi przejeżdżać, smagając batami. Piękne stosunki, gdzie władza administracyjna śpi, a złodzieje panują samowolnie...

KURJER ODESKI.

* W dniu 21 września izba sądowa roztrząsała *skargę Marji Morawskiej* w sprawie zatwierdzenia praw spadkowych Morawskiej do majątku babki Emilji hr. Grocholskiej. Sąd kamieniecki prośbę Marji Morawskiej odrzucił z następujących powodów: 1) że jest mniszką; 2) że jest obcą poddaną; 3) że chce obejść prawo; 4) że są bliżsi od niej spadkobiercy. Obronę wnosił adwokat Mieczników, dowodząc, że dokument arcybiskupa lwowskiego, Seweryna Morawskiego, obala zarzut, jakoby petentka była mniszką i t. d. Izba sądowa odeska uchyliła orzeczenie sądu, nakazując mu przyznać petentce prawa spadkowe.

* W d. 29 września toczyła się tutaj rozprawa karna o pojedynek między baronem Ropp i kapitanem Kościuszko. Sala była przepełniona. Sąd postanowił: pierwszego osadzić w areszcie wojennym na 2 tygodnie, drugiego na 2 dni.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Z teatru.* Oba występy p. Bolesława Ładnowskiego tak w „Hamlecie“ jak w „Zbójcach“ utwaliły w nas przekonanie, że artysta warszawski jest jednym z najinteligentniejszych przedstawicieli sztuki dramatycznej w Polsce, pomimo, że warunki fizyczne, jakiemi rozporządza (głos i postawa) nie przyczyniają się wcale do podniesienia wrażenia scenicznego, jaki pracą umysłową wywołać jest w stanie. Technika jego, chociaż nie posiada zalet, jakie daje tradycja i szkoła, nosi jednak na sobie piętno artystycznego ogładzenia i estetycznego zaokrąglenia, przyniesionego z wielkiej sceny.

Słowem widzimy w p. Ładnowskim artystę utalentowanego, wytrawnego i myślącego, który pojęciami swemi o rolach i charakterach przekonywa, że przedewszystkiem pragnie zrozumieć autora i cechy przez niego postaciom nadane, uwydatnić jak najprościej, jak najjaśniej, jak najzrozumialej, bez ekscentryczności, bez złudzeń fantazji naiwnej, oraz bez zapożyczania efektów i sztuczek — nic a nic nie mających wspólnego ze stylem utworu i typem przedstawianym — jak to zbyt często niestety spostrzegamy u tych, którzy nie w pracy, lecz w reklamie szukają środków do zdobycia sławy i rozgłosu. P. Ładnowski, widocznie kocha swój zawód, oddaje mu się całą duszą, pracuje ciągle, myśli logicznie, to też z dniem każdym — w oczach prawdziwych znawców — działalność jego potężnieje i podnosi go nad poziom.

ROZMAITOŚCI.

W obronie żab i wróbli. Gubernator prowincji chińskiej Ning-Po rozesłał do gospodarzy wiejskich cyrkularz następującej treści: „Na polach waszych rodzi się, żyje i ginie mnóstwo żab. Chociaż to stworzenia maleńkie, jednak ze swoich kształtów podobne są do istot ludzkich (!): kochają one miejsce, w którem się urodziły, a śpiew ich nocny stanowi koncert bardzo melodyjny. Oprócz tego są one najlepszemi obrońcami pól waszych, ponieważ niszczą szarańczę, mają zatem prawo do waszej wdzięczności. Dlaczegóż tedy wśród ciemnej nocy wychodzicie z latarniami i łowicie te niewinne a pożyteczne stworzenia? Wiem dobrze, iż żabki z ryżem bardzo są smaczne, lecz zabijanie ich dowodzi braku serca. I dlatego też odtąd zabrania się sprzedawać i kupować żabki, a kto naruszy rozkaz surowo będzie ukarany. Jednocześnie zwracam uwagę na wróble, które śpiewają tak słodko po drzewach (?). Przecież to nie krwiożercze wilki, tygrysy lub lamparty. Dlaczegóż tedy uzbrojeni w siatki, udajecie się do lasów i na pagórki i tam chwytacie wróble? Radzę wam, zdławcie raczej w sobie apetyt do smacznych potraw i żyjcie zgodnie z prawem niebieskiem, zabraniającem tępienia istot żyjących“.

Jour. des Intérêts Maritimes podaje następujące zestawienie cen przejazdu koleją w różnych krajach Europy, obliczonych na 20 kilometrów przestrzeni:

	w klasach	I	II	III
Belgja	fr.	8.—	6.—	4.—
Austrja (koleje państw.)	„	8.37	6.25	4.12
Rosja	„	9.34	7.—	3.63
Niemcy południowe	„	10.—	6.87	4.37
Niemcy północne	„	10.—	7.50	5.60
Austro-Węgry	„	10.41	7.25	5.25
Włochy	„	11.32	8.—	5.66
Szwecja	„	12.25	8.62	5.75
Francja	„	12.30	9.17	6.69
Wielka Brytanja	„	14.30	10.40	6.20
Turcja	„	16.25	11.87	7.50

Wedle powyższego zestawienia, najtańszemi są pierwsza i druga klasa w Belgii, trzecia w Rosji, najdroższe zas wszystkie trzy klasy w Turcji. W Austro-Węgrzech pierwsza klasa droższa jest niż w Niemczech, druga i trzecia tańsze niż w Północnych, droższe niż w Południowych Niemczech. Dochody z pierwszej klasy pokrywają w ogóle szóstą część kosztów, dochody z drugiej dwie trzecie kosztów, trzecia zaś daje 15% nadwyżki. Gdzie istnieje czwarta klasa, nadwyżka wynosi 26%. Pasażerowie zatem pierwszej i drugiej klasy jeżdżą na koszt pasażerów trzeciej i czwartej.

Goniec cesarza chińskiego. Dzienniki chińskie opisują przyjęcie, jakiego doznał cesarski goniec z Pekinu, który zawiózł wice-królowi w Kanton uwiadomienie o jego przeniesieniu do innej prowincji. Kiedy przybył przed pałac wice-króla, powitało go dziewięć wystrzałów armatnich. Wszystkie drzwi, począwszy na bramie wchodowej a kończąc na wejściu do tronowej sali wice-króla, otwarto z łoskotem. Kiedy goniec zsiadł z konia przyjął go wice-król, ubrany w bogato haftowany strój urzędowy. Po przywitaniu zaprowadzono posłańca do wielkiej sali sądowej, w której, po stronie północnej ustawiono stół a na nim świece i kadzidło. Goniec zbliżył się do stołu, wydobył rozporządzenie cesarskie, które było zawinięte wspaniały, żółty atłas i, stanąwszy naprzeciw wice-króla, rozwinął pismo z odwróconą twarzą. Natychmiast wszyscy obecni w sali, od wice-króla do ostatniego jego sługi, upadli na kolana i pokłonili się dziewięć razy. Wobec klęczących ciągle, przeczytał goniec rozkaz cesarski głosem dźwięcznym, śpiewającym. Następnie podniósł się wice-król, wziął pismo w obie ręce i uniósł je do góry. Goniec cofnął się wśród ogólnego milczenia. Nie wyszedł przecież główną bramą, którą przybył lecz drzwiami bocznemi, które odpowiadały jego stanowisku. Odczytawszy bowiem rozkaz cesarski stracił charakter jego gońca i prawo do przywiązanych do niego honorów. Przed chwilą czczony, jak sam cesarz, zrównał się napowrót z urzędnikami niższego stopnia.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Niedawno temu podczas wyborów w Mannheim włożył ktoś do urny wyborczej miasto swego głosu kartkę z następującym napisem: „Jezajasz 41, wiersz 44“. Kto zadał sobie tyle trudu że odszukał odnośne miejsce w tym proroku, ten odczytał te słowa: „Jesteście nic — wasze działanie to nic — a was wybierać to okropność!“

* * *

Poszukuje się ajenta do wyprzedaży wędlin. Wegetarjanie mają pierwszeństwo.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego.“

Lizbona 21 paźdz. W proklamacji do narodu nowy król Carlos I wyszczególnia zasługi zmarłego ojca i zatwierdza obecne ministerstwo w dotychczasowym składzie.

Lizbona 21 paźdz. Król włoski Humbert przesłał zaraz po zgonie króla telegraficznie kondolencję.

Wiedeń 21. paźdz. Cesarskie pismo odręczne zarządza, aby odtąd przysługiwał armji tytuł „cesarska i królewska“.

Budapeszt 21. paźdz. Opozycja domaga się, aby zniesiono ministerstwo wspólne wojny i finansów, a zaprowadzono natomiast austrjackie i węgierskie ministerstwa tych działów.

Berlin 21. paźdz. Niejaki Kleiber pomocnik siodlarski strzelił do następcy tronu Wilhelma Würtembergskiego, w chwili gdy tenże jechał do kościoła, ale na szczęście chybił. Kleiber cierpi na zboczenie umysłowe.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej, Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

CYRK
ALBERTA SCHUMANNA.

Codziennie wielkie



PRZEDSTAWIENIE



Początek o godz. 7½ wieczór

Codziennie nowy urozmaicony program.

Dziś: LALKA CZARODZIEJSKA
Wielka pantomina.

Albert Schumann,
dyrektor.

(22-30)

Ważne dla młodzieży
i osób, których zawód wymaga pięknej i płynnej wymowy.

LEON STĘPOWSKI

Art. sceny tutejszej — od lat kilku udziela tak n siebie w domu, jako też i u osób pragnących się uczyć **lekcje pięknego mówienia i deklamacji.**

Poprawia również zwłaszcza u młodzieży błędy jąkania się, **seplenienia, oraz niewymawiania liter**.

Wiadomość codziennie między godziną 12 a 3 po południu. Ulica: **Plac Dominikański Nr. I. III piętro.** (10-10)

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN MÓD
MARYI PRAUSS

przeniesionym został
z dniem 1go Października b. r.
z ulicy Grodzkiej L. 11
na ulicę św. Jana L. 8, I. piętro.

Kto hoduje kwiaty, to się pięknie bawi,
Lecz kto sadzi szczepy, pomnik sobie stawi!

Szczepów w **Zakładzie Św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie** można nabyć po bardzo zniżonej cenie: **bo jabłonie wysokopienne, pięcioletnie, bogato zakorzenione, z silnemi koronami, gładkimi i równymi pieńkami i tylko w doborowych gatunkach 40 Złr., porzeczek tylko wielkoowocowych 6 Złr., malin ciągle rodzących 2 Złr., żywotniki (Thuje) piramidalne do 1½ metra wysokości 60 Złr. za 100 sztuk.**

Więc czyż może być coś podobnego tanie ?
12 (6-6)

Niebieskie płócienne ubiory dla robotników

Pierwszy gatunek. . . . . 3 złr. 50 cnt.
Drugi gatunek. . . . . . . 2 „ 50 „
trwałe z gwarancyą rozsyła

Pauker Gusztáv
największy zakład ubiorów dla robotników.
Buda-Peszt, Hatvanergasse 17,
główny wchód od Ungargasse 1.
Próbki na żądanie bezpłatnie i franco.
(Sg, 6-?)

Mężczyzna

czterdziesto kilko-letni w pełnej sile wieku, kawaler, bywalec światowy, który spędził kilkanaście lat za granicą — znający gruntownie kilka języków, inteligentny, wesołej i ujmującej powierzchowności, z dobrej familji, z salonowem obejściem, poszukuje posady jako sekretarz, towarzysz podróży, lub kierownik dla starszych chłopców w życiu towarzyskiem.

Wynagrodzenie nie wygórowane, rekomendacje jak najlepsze. **Bliższe porozumienie listownie pod literami L. Z. S. 44. w Administracji Kurjera Polskiego.** (1-3)

PIESNI POLSKIE
3-cie wydanie
(NAJLEPSZY ZBIÓR UTWORÓW PATRYOTYCZNYCH)
Cena bez oprawy 60 cnt.,
w oprawie 1 złr.
Wydawca K. BARTOSZEWICZ
w Krakowie.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Ski w Krakowie
poleca
najnowsze prace Dr. Czesława Czyńskiego:

Magnetyzm i hypnotyzm z ill. 1 złr.
O suggestyi hypnotycznej w pedagogice 30 c.
L'hypnotisme et ses effets curatifs z przedmową prof. Charcota z Paryża 40 ct.
Des sciences occultes, z ill. 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
(3-3)

Salon mód
HELENY TELESZNICKIEJ
w Krakowie
ulica Sławkowska, L. 10,

poleca Sz. Paniom świeże **kapelusze jesienne i zimowe,** oraz wielki wybór **ubrań i płaszczyków dziecinnych** wełnianych i trykotowych, **żakietów trykotowych** dla osób dorosłych, **czepków** (kapuz) włóczkowych, **sznurówek** i wszelkich nowości należących do toalety damskiej.

Przyjmuje zamówienia na **suknie damskie, płaszcze, futra i odziewadła**, także dla dzieci, uskuteczniając punktualnie i z wszelką dokładnością. (119, 4-4)

Zarząd dóbr **Mogilany,** poczta Mogilany sprzedaje stołowe **ziemniaki „Aurora“** po 2 złr. za 100 klg. z dostawą.

Zamówienia przyjmuje Biuro przy ul. Gołębiej Nr. 5. parter.
(3-3)

Wieńce grobowe

własnego wyrobu
z kwiatów sztucznych egzotycznych
po: **60 cnt.; 80 cnt.; 1 złr. 20 cnt.; 2 złr.; 2 złr. 50 cnt.; 3 złr.; 4 złr.; 5 złr.** i wyżej, za zaliczką odwrotnie wysyła

(5-5) **J. M. Lipiński**
w Stryju.

PP. Kupcom cena zniżona.

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
W Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. (11-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT“
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata“** są **najznakomitsi malarze polscy i najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata“** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT“ w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(14-?) PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

W APTECE POD „BARANKIEM“
WIKTORA REDYKA
W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież przyczynia się do bujnego porostu.

Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto **woda Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

Pasty do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne i stałe Oriza i t. d. (8-?)

Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką.

Aux personnes désireuses de se **perfectionner dans la langue française**, peut donner des leçons un professeur de Paris.

S'adresser à la Redaction du journal.

Udziela lekcyi języka francuskiego były profesor z Paryża. (6-6)

Wiadomość w Redakcyi.

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwoł czysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniomiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa. Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 21/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	122	50	123	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	84	95	Obl. ind. gal..	103	60
„ srebrn. „	85	35	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96	50
„ 4% złota.	110	25	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97	20
„ 5% pa. nie.	100	00	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97	75
Akc. ban. AW..	922	—	Akc. Länderb..	251	75
„ kredytowe	307	25	„ kol. Kar.-L.	192	25
Londyn	119	35	„ „ lw.-czer.	234	—
Napoleony	9	47½	„ „ połudn..	126	50
Dukaty	5	68	Ruble	122	75
Marki	58	42½	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	96	20			
4% „ „ złota	100	20			
Losy prem. w..	138	00			

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 21 października.

Bank. austr....	171	25	4% Lis. lik. pol.	57	20
Krótki Wiedeń	170	85	Ak. kol. Kar. L.	82	75
Banknoty ros..	211	—	austr. kred.	164	—
5% Lis. zas. pol.	62	20	Ultimo Ruble .	210	25

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.